

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
 Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
 syłać pod adresem: *Redakcja lub Ad-
 ministracja „Djabła”* Kazimierz Nr. 23.
 Rękopismów nie zwraca się, ale hy-
 wają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji:
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



W umieszczeniu ogłoszeń pośre-
 dniczy: **G. L. Daube & Comp. Central Annoncen Expedition Frank-
 furt a. M.**

Przedpłata kwartalna:
 w Krakowie . . . złr. 1.—
 z przesyłką poczt. złr. 1.15
 w Niemczech . . marek 2.

DO LUDU RUSIŃSKIEGO.

(Na dzień N. Roku według ich kalendarza).

Ludu rusiński! zacny i pocziwy
 Coś wiarę ojców ukochał serdecznie,
 Chociaż w podlaskiem brat twój nieszczęśliwy,
 Idź w jego ślady — a będziesz żył wiecznie!

Bo ten twój żywot jeszcze nie spruchniały,
 Bo dusza twoja jeszcze nie spaczona —
 Bo myśli twoje jeszcze nie wysssały
 Owej trucizny, z której naród kona!

Tylko się nie daj wieść na pokuszenie,
 Tylko na krzywe nie daj pchnąć się drogi
 Tej braci, która sprzedając sumienie,
 Przeciwno tobie knowa zamach srogi;
 Co cię chce oćmić fałszywemi blaski,
 I w czyste serce zaszczepić truciznę,
 I w wspólnem gnieździe rozniecać niesnaski
 I wydrzeć tobie: Cześć, imię, Ojczyznę.

Tylko im nie wierz, bo to są Kainy
 Co własnych braci i matki mordują —
 Bo to Judasze, co każdej godziny,
 Za wzięty srebrnik Boga przehandlują,

Odwróć twarz od nich, zwróć ją w inną stronę
 Ku tym, co ciebie miłują dostatnio
 Jak bracia braci — i to, co stracone,
 Pragną odzyskać tą miłością bratnią.

Ludu rusiński! pókiś nie zbłąkany,
 Niechaj prawdziwe światło cię oświeci,
 Niech ten błysk światła, ciemnoty kajdany
 Z duszy twój zerwie — i niech myśl twa leci
 Ku jednemu celom z nami: ku swobodzie!
 Niech zły duch, starych grzechów nie wywleka
 Niech dwaj bliźniacy w ufności i zgodzie
 Rozpoczną pracę, na którą Bóg czeka!

Djabel.

Wiadomości miejscowe.

W krótkce ma już być otwarte miej-
 skie laboratorium chemiczne. Mieszkańcy
 Krakowa są tem niesłychanie zaciekawieni,
 bo nareszcie raz przecie dowiedzą się co
 piją zamiast wody — i z czego się wła-
 ściwie składa — z jakich substancji che-
 micznych, to, co u nas swykle sprzedaje
 się pod nazwą wódki.

Influenza, która w ostatnich czasach
 z taką natarciwością atakowała ludzi, że

ją impertynencyą nazwano — została jak
 się dowiadujemy, przez Komisję lekarską
 zaareztowana i byłaby już per schub wy-
 słana z miasta do miejsca urodzenia, gdyby
 nie to, że wezwwała Dra Szewczyka a tenże
 poznał w niej starą swoją znajomą „Zi-
 mnicę”. W skutek jego zaręczenia, wła-
 dza polityczna nie wie co począć, czy wy-
 śłać ją przymusową drogą z miasta — czy
 też wypuścić z aresztu jako pracownicę
 miejscową, doskonale zarabającą na utrzy-
 manie nie tylko własne, ale i licznej jak
 się pokazało rodziny swojej.

Ponieważ w miesiącach zimowych, część
 trotoarów krakowskich, po wyrabaniu śnie-
 gu przedstawia powierzchnię ślizgą jak lo-
 dowce szwajcarskie a reszta ma pełno pa-
 górków, wybojów, nierówności i po których
 przeprawa połączoną jest z niebezpieczeń-
 stwem życia, a przynajmniej złamaniem ręki
 lub nogi — w najlepszym zaś razie nabi-
 ciem guza; — przeto Towarzystwo upiększenia
 miasta, postarało się o znaczny zastęp prze-
 wodników alpejskich, którzy jako obznajo-
 mieni z podobnego rodzaju przeprawami,
 będą obowiązki spełniać zrećnie — przez wy-

boje, góry śniegowe, lodowce a dla rozmaritości i przez kałuże niektóre, przeprowadzając osoby zmuszone podróżować po Krakowie w tej części roku.

Jeżeli się nie mylimy, to już przed dwoma laty stało w gazetach, że gimnazjum Sobieskiego ma wiele ubikacyj (sic) nad lodowniami a więc jako takie są wielce szkodliwe dla zdrowia. Stało tam także, że jakaś urzędowa osoba zwróciła uwagę na tę niedogodność i mówiła, że trzeba temu co prędzej zaradzić.

Otóż byliśmy przekonani, że sprawa ta już dawno załatwiona została. A otóż teraz znowu gazety piszą o tem, jak o czemś nowem i piszą, że znowu są tacy, którzy myślą zaradzić temu. Przysłowie powiada, że indyk **myślał** i zdechl. U nas stanowczo za dużo tych myślących indyków a za mało robiących. Między myślą a czynem są u nas przepaście nie do przebycia.

Jest zwyczajem w szpitalach, że skoro któregoś tygodnia żaden chory nowy nie przybędzie, zarząd szpitala na znak tego niezwykłego zdarzenia wywiesza chorągiew białą. — Kasyno powszechne wprawdzie nie posiada szpitala powszechnego — ale posiada bibliotekę z której korzystają mogą członkowie. Otóż, ponieważ w ciągu roku 1889 żaden z członków nie korzystał z biblioteki, Diabeł proponuje, żeby na uczczenie tak wybitnego w dziejach cywilizacyi faktu — kasyno wywiesiło także białą chorągiew.

Lekarstwo na influencę.

— „Meżu — rzekła żona rzewnie, Jam tak chora — umrę pewno — W głowie szum — w nogach boleści, Gorączki stopni czterdzieści — Zmizerowanam i bladą, Na siłach coraz upadam — Czuję, że nie wstanę więcej, Umrę od tej influenzy.“
Rzekłszy to potoczyła się Głową na puchowe jasie.
Wtem zabrzączał u drzwi dzwonek. — Zerwał się smutny małżonek Odprawić prędko natręta.
Żona otwiera oczęta
I wchodzącego się pyta:
— „Kto to? mężczyzna — kobieta?“
— „E! nie — służąca krawcowej
Przyniosła kostjum ci nowy;
Ale powiedział, żeś chora.“
— „Jak mogłeś?... leć za nią skoro!
Niech wraca, bo przecież muszę
Przymierzyć te moje plusze.“
I z łóżka podniosła główkę,
Wdzięła pantofle, sznurowkę —
I ta, co ledwie nie padła,
Już jest naprzeciw zwierciadła,
Sukienkę przymierza z pluszy
Ta, co wpół była bez duszy.
Więc mniejsze mężowie na pieczy,
Czem influenca się leczą.

NA ŚLIZGAWCE.

1. — Pozwoli pani, że będziemy razem holendrować?

— Nie panie, bo mama powiedziała, że pan jesteś niebezpieczny i nie jedna kobieta już przez pana upadła.

2. — Mogę panią prosić o rękę.
— Na całe życie?
— Nie pani — ja chciałem tylko ślizgać się z panią po lodzie.
— Daruj pan, ale na tak krótką podróż wystarczę sobie sama.

3. — Wyobraź sobie, co to za niedelikatność ze strony Mani. Ślizgaliśmy się razem. wtem zobaczyła Fredzia rozmawiającego z jej matką, zostawiła mnie na lodzie i poszła do nich.
— Mój kochany — ona już tak nie jednego na lodzie zostawiła.

4. — Jakto? I pani X. także się ślizga?
— Robi to przez miłość dla swoich wnucząt, aby im swoim przykładem dodać odwagi.

5. — Meżu, ja tak lubię się ślizgać. Chodźmy na lód.
— Owszem — chodźmy. Znalazłem, właśnie wczoraj za Wisłą na stawie pyszne miejsce do ślizgania.

— Czy tam dużo bywa osób?
— Nikogo nie ma. Cichutko, spokojnie. Lód wyborny. No. chodźmy.
— Nie chcę — nie potrzebuję — skoro tam nie ma nikogo.
— No, ja będę.
— Nie chcę — nie potrzebuję. Co mi to za zabawa.
— A więc tobie aniołku nie o lód idzie, tylko o coś więcej? Tak mi mów.

6. — Panie, panie — masz pan tyle panien tutaj — więc dlaczego ślizgasz się ciągle z moją żoną?
— Bo widzi pan, jak tańczę z mężatką to mnie nikt nie posądzi, że się chcę z nią żenić. Ślizganie z pannami kompromituje mnie.
— Więc pan wolisz kompromitować moją żonę. Dziękuję panu za to.

7. — Czy to właścicielka pensjonatu, że koło niej tyle chłopców się uwija?
— Co ty pleciesz. To przecież pani X. a ci wszyscy to jej adoratorowie.
— A to mi się fatalnie pomyśli.

Przymawia kocioł garnkowi.

Gdy Moskałe nad Bałtykiem
Zaczęli wojnę z językiem,
I Finlandów, Kurlandczyków
Chcą przerobić na muzyków, —
Krzyczą Niemcy oburzeni:
„Wyście chyba **bez sumieni!**
To jest barbarzyństwa znak
Ciemieżyć poddanych tak.“

Gdy Niemcy przez gończe listy
Polaków z ziemi ojczystej,
Wypędzali — resztę gwałtem
Zmieniali niemieckim krzałtem —
To Anglicy oburzeni
Krzyczą: „wyście **bez sumieni!**
To jest barbarzyństwa znak
Ciemieżyć poddanych tak.“

Kiedy doszła wieść przez kieszę
Jak Anglik Eryn ciemieży,
Jakby zniszczyć chciał do czysta
Każdego, co Parnelista —
Węgier, który Słowian pleni,
Krzyczy: „wyście **bez sumieni!**
To jest barbarzyństwa znak
Ciemieżyć poddanych tak.“

Nasłuchawszy się dowoli
Komedjanekich tych lamentów
O ciemieństwie i niedoli...
Djabel wśród tych ducha mętów,
Śmieje się choć serce boli —
I do **sumienników** mówi:
Przygania kocioł garnkowi,
A każdy jednak smoli.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Ponieważ w łonie młodzieży akademickiej potworzyły się kółka, kółeczka wążniące się ustawicznie ze sobą — jako to: Czytelnia, Filareci, Bratnia pomoc, Ognisko — przeto pewna część dobrze myślącej młodzieży, dla położenia końca tym waśniom i rozdziałom, postanowiła stworzyć jeszcze jedno kółko i zamierza wydawać „Przegląd akademicki“ aby **podnieść lud materialnie** i moralnie. W jaki sposób młodzież, która o ile wiemy sama stoi materialnie nie tego i biedniejszych swoich kolegów materialnie podnieść nie może, ale musi ciągle odwoływać się do ofiarności publicznej, urządzać bale, składki, koncerty, nawet Miszguę perekinicyka prosić o jałmużnę, zdola zaradzić biedzie galicyjskiej i podnieść lud materialnie — to będzie rzeczywiste arcydzieławe. Wszyscy mężowie stanu galicyjscy, posłowie, członkowie rad powiatowych, urzędy, oczekują z niecierpliwością ukazania się tego pisma, które ich nauczyło tego, czego oni nadaremnie próbowali — to jest podniesienia materialnego, ludu. Co do mnie zastrzegam sobie zabrać głos w sprawie tego wydawnictwa po kwartale — jeżeli do tego czasu pismo to jeszcze wychodzić będzie.

Polkom z pod zaboru moskiewskiego

w rocznicę styczniową.

Nie skarż się Polko na dzikość Moskale,
Wszak on Ci kwieciami ściele drogę wciąż;
Niech się Twe serce próżno nie użala,
Znasz cel — odważnie do celu dąż!

Cudowna pieśń po nad kołyską Twa,
Z piastunki ust płynęła cicha w dal;
Jak kwiatu woń, pod rosy jasną lza,
Tak w dźwiękach tych uspiomy krył się żal.

Wówczas nad głową wam, błysnął bagnetu nóż
I cudna pieśń skończyła nie skończona,
Kozacki bat rozciął piastunki ramiona,
A krew, na pościel Twa, sypnęła kwiaty róż.

To pierwszy dar z Moskale dłoni dla Ciebie,
Odtąd pamiętał on o Tobie ciągle już.
Zasadził rój roboczych pszczoł przy kracie,
I płacił im garściami krwawych róż.

Bawideł moc z pracowni tej Ci dano:
W pierścieni zwojów strojono palce rąk,
I krzyże w cieniu zdobione tam strugano...
Tyś u stóp ich pojęła wielkość rąk!

Wzrastałaś tak w męczeńskiej aureoli
Gdy krople drogiej krwi kwitnęły w miejsce róż...
Patrz! światło tryska z blizn i serce nie tak boli,
Bo w oczach Twych Bóg zatlił jasność zórz!

Rozpaczycie noc, daremnie, czarną chciał
Roztoczyć wróg wokoło nas bez końca...
Spokojnie wciąż wolności czekając słońca,
W świetle tych zórz, płyniemy pośród skał.

I choć pamiętki nam, na Północ zabrał wróg,
Z świadkami lepszych dni, by wydrzeć z serc nadzieję,
W duszy Twój skarb ukryty nie marnieje
I synom Twym wskaże ślad nowych dróg.

Gdy braci krew i ojców trud
Wdeptano w pył, wśród więzień i wygnania,
Mścicielem syn zostanie krzywd i szkód,
I może jeszcze Ty, ujrzyysz dzień Zmartwychwstania.

A wówczas już, widząc świetlaną twarz
Ojczyzny drogiej w chwale,
Ty przebaczeniem wroga darz:
Męczeńską palmę wszak — podali Ci Moskale.

Wanda.

Z PIEKŁA.

List Murawjewa Wieszateła Wileńskiego.

Szanowny Djabie!

Cerber, który, jak wiadomo, stoi na straży u bramy piekła, przekupiony przemennie daje mi czasem do czytania różne książki. — w **dobrym duchu z poczciwym celem** (według wyrażenia ziemskich warchołów) napisane. U nas w piekle bowiem podobnie jak w carstwie moskiewskim, takie dzieła są surowo zabronione (**strogo wospreszczonnyja**). Do rzędu owych „poczciwych“ (jak na ziemi niektórzy nazywają) książeczek, należy, „Program Przeglądu akademickiego“ młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie.

Oczywiście oburzony jestem widząc w jakim duchu młodzież uniwersytecka zamierza wydawać swoje czasopismo. Przychodzi mi przypaść na myśl, że możeby lepiej zrobiła, gdyby mniej pisała a więcej czytała, gdyby sama wprzód uczyła się a dopiero później zaczęła uczyć drugich, jednak to nie moja rzecz. To już do nich należy. Lecz, chociaż przerażony zostałem owym „poczciwym“ programem młodzieży, pocieszyłem się ich wyznaniem wiary, gdy wyczytał że mają zachować „**poszanowanie wszystkich bez wyjątku przekonań**“. To woda na mój młyn! pomyślałem. Chwała Lucyperowi! Nie zabraknie mi kolegów w piekle. I ja rzadziłem się temi zasadami, a wieszaleń i rozstrzeliwaleń Polaków, według mego własnego **przekonania (po sobstwiennomu ubiezdieniju)**. Byłem **przekonany** że tym sposobem dobrze służę Ca-

rowi i ojczyźnie, a koleżków moich nauczyłem także tej logiki i tej zasady. Wiedziałem też i rozstrzelałem kilka tysięcy Polaków, którzy nie szanowali mego **przekonania**: że istota która się nazywa człowiekiem, powinna być przedewszystkiem bydlęciem; a kilkaset tysięcy **miatieźników** nie zgadzających się ze mną wysłałem w Sybir albo doprowadziłem do nędzy. Praktycznie zatem i utyliarnie postępować będzie młodzież, jeśli, usłyszawszy lub wyczytawszy zasady i przekonania całkiem sprzeczne z sobą, powie: „Zgadzam się z panem dobrodziejem i z panem dobrodziejem.“ Pysnie i zacisnie!

Dobrodziej szlachty polskiej na Litwie

Murawjew Wieszatiel.

Zgodnie z oryginałem:

Sekretarz Margrabia (Podpis nieczytelny).

Dan w departamencie:
Pogardzą opinią publiczną.

PROPRIA LAUS.

Komitet kierujący restauracją kościoła P. Marji wypisawszy w „Czasie“, że to dzieło wielkie, wspaniałe, że nigdzie jeszcze w krótszym czasie tak wielkiego i znakomitego dzieła nie dokonano — że wieki i obce narody, będą to dzieło z podziwem oglądać, dodaje w końcu: „Dzisiaj nam samym oceniać wartość tego dzieła nie przystoi — i nie komitetu rzeczą jest podnosić wartość zadania swego.“

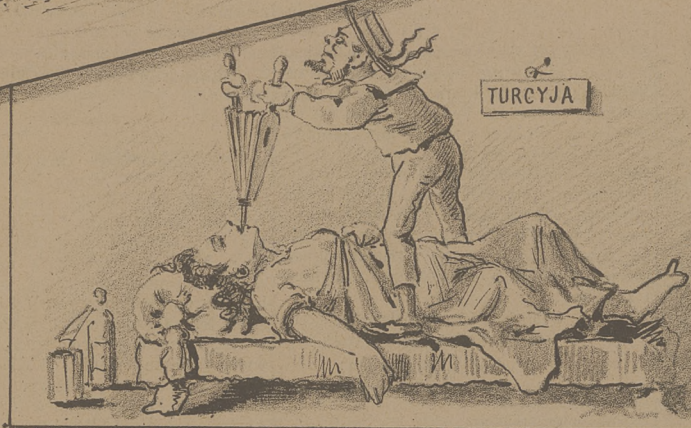
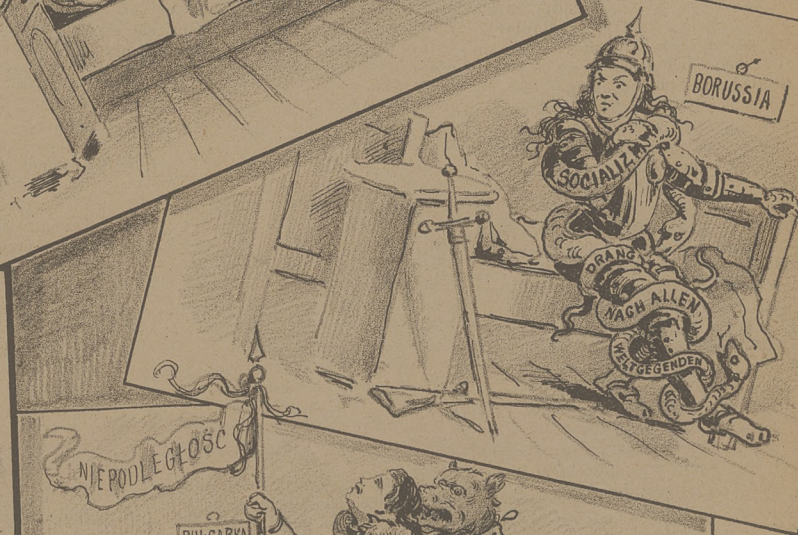
Ciekawa rzecz co jeszcze obcy i potomni więcej powiedzieć mogą — co komitet sam o sobie powiedział — chyba to,

co mówią dzisiejsi znawcy o restauracyj tegoż kościoła przez s. p. księdza Łopackiego, który również przed dokonaniem swej go dzieła wysyłał je pod niebiosy przed senatorami Rzeczypospolitej polskiej.

LEGENDA WŁOSKA.

Trapiły się Włochy, że nie są pierwszorzędem mocarstwem w Europie. Zawołał tedy król ministra swego Crispiego i rzekł mu: „Mój Crispi idź też w świat przejdź się po Europie i zobacz co potrzeba aby być pierwszorzędnym mocarstwem.“ — Poszedł tedy Crispi, badał dowiadywał się, a kiedy wrócił do króla rzekł: „Teraz już wiem miłościwy Panie, co potrzeba — aby można nazywać się pierwszorzędnym mocarstwem. Potrzeba mieć dużo długów. Austria ma długi, Rosja ma długi, Niemcy mają długi. — „Skoro tak (rzekł król ucieszony) to i my postaramy się w krótko, aby mieć duże długi. Idzie tylko o to — na jaki cel mamy zaciągać długi, skoro nie potrzebujemy na nie ponosić nadzwyczajnych wydatków.“ — „Bawmy się w żołnierzy (rzekł Crispi). Bismark mi mówił, że choćbyśmy nie mieli grosza długu, to ta zabawka zrobi w krótkim czasie, że będziemy po uszy siedzieć w długach.“ — „A więc dobrze bawmy się w żołnierzy w pokój zbrojny“ — rzekł król. I stało się co król powiedział — a stało się także i to co Bismark powiedział. Dziś Włochy są dumne, bo mają to, co ma każde pierwszorzędne mocarstwo to jest: wielkie długi.

OBECNA INFLUENCA EUROPEJSKA



Dumanie p. Jacentego.

Złe nam się jakoś rozpoczął ten rok nowy — bo anioł śmierci wybrał z mieszczaństwa naszego kilku ludzi zacnych, którzy nikomu nie złego nie uczynili — a uczciwą pracą zapewniając dnie swoje — pozostawili szczerzy żal po sobie.

Te wędrówki na świat inny rozpoczął **Józef Ripper**. Był to i duszą i sercem poezjiwy Ślązak, więc jako taki, miłował nasz stary gród polski. Ciężką pracą dorobił się godności obywatelskiej i umiał jej w każdej potrzebie odpowiedzieć jak należało. Dla biednych był dobroczynnym — nikomu wody nie zamącił — a zawiści ludzkiej: każde złe przebaczał. Znałem go dobrze, to też szczerze westchnąłem: daj mu Panie Boże wieczny odpoczynek!

Józef Liban — prezes Zboru izraelskiego w Podgórzu — jakkolwiek nie był on mieszkaniem Krakowa — ale tak się uczciwie wplótł w koło mieszczaństwa naszego, żeśmy go wszyscy uważali za dziecko krakowskie. Kto go znał, to cenił i poważał — bo był to żyd z gorącym sercem dla Polski. Z popędu tego serca poszedł do powstania w r. 63 i krwią swoją wpisał się w księgę synów kochających Ojczyznę. W dalszym życiu stał wiernie przy Jej sztandarze — o czym świadczył czynami, to też tłumy Krakowianów towarzyszyły zwłokom jego do grobu, aby uczcić żyda, zasługującego na miłość: braci chrześcijan!

Jacek Muszyński. Któż go nie znał w Krakowie? a z znających któż bez szczerzego żalu dowiedział się o śmierci tego człowieka? W walce z Moskałem brał on czynny udział i nigdy nie przypuszczał, aby to było tylko raz jedyny. — Mistrz w sztuce kucharskiej miał wielki mir w kochach pańskich — ale daleko większy mir posiadał on w kochach mieszczańskich jako gorący patriota polski. Do ostatniego tchu życia wierzył on w odbudowanie Polski jak w istnienie Boga, a będąc dobrze obnażony z dziejami ojczyzny zwłaszcza z ostatniego stulecia, rozpalał się i nigdy nie żałował języka, gdy ktokolwiek potępiał to uczucie, które dla niego było świętem; chociażby się mógł narazić jako restaurator na straty materialne! Szanowano też jego według przekonania naszych patriotów enotę, a według przekonania innych po większej części wysoko stojących, okrutną wadę. Nie raz też pozwalano mu mówić, lubiano nawet słuchać, gdy mówił nie o potrawach na ucztę zamawianych, ale o Polsce. — Nadzwyczaj ciężki pogrzeb jego, mimo niepogody i obaw przed zanieczyszczeniem, dał świadectwo że lud krakowski umie oddać ostatnią przysługę temu, co niczem za życia nie zwał niepokalaną miłość dla Matki Ojczyzny.

Smutne to moje Dumanie, wywoła pewnie nagane tych, którzy się gniwują na „Djabła“, gdy o zmarłych mówi — ale z przeproszeniem niezadowolonych, muszę

nim skończyć — powiedzieć tu jeszcze o jednym dobrym mieszczaninie, którego śmierć przed kilku dniami również zabrzała.

Aleksander Merkert urodzony z krwi niemieckiej, tu się wychował i tutaj wyrósł na człowieka pracy. — Nie odskoczył na przywiązaniu od tej starej stolicy polskiej, ale przylgnął do niej sercem całym. Znać, że mu ona nie była macocha, bo mogąc, jak się to często dzieje z zapracowanym groszem wynieść się w świat milszy, pozostał i jako obywatel cieszący się szcunkiem drugich, wychowywał dzieci w przywiązaniu do tej ziemi, wśród której postanowił znaleźć wieczysty kącik, a na którym krzyż sterczeć będzie jako na grobie zaległego mieszczanina krakowskiego, chociaż krwią obcego!

Wyprawa do Afryki.

Rzecz zbudowana na pogłosce »Oby prawdziwej«.

Kiedy na ojczystej niwie,
Już się nogi chwiać zaczęły,
I nie żartem, lecz prawdziwie,
Wszystkie moce się spiknęły,
Zniszczyć klasę uświęconą —
Zeszło się szanowne grono,
By ratować choć ostatki —
Uradzono wiać manatki,
I wyruszyć gardząc gminem
Za Stanleyem za Eminem.

Przodem herby i korony,
W wieńce, laury ustrojone,
W afrykańskie pójda strony.
I brylanty (wykupione)
Zdobić będą te postaci.
Które biedny kraj utraci —
Lecz krajowcy z ponad Nilu
Widząc wielkich, strojnych tyłu,
Założą dla swoich gości,
Przybytek „Umiejętności!“

„Czas“ pobiegnie zaraz w ślady
Bo sekretarz generalny
Będzie głowa tej plejady,
Tam zanuć hymn pochwalny,
Wszystkie p-osły i p-osłeta,
Rzekną: „Oto ziemie święta,
„Ujrzyj owoc swych mozołów,
„Bo tu nie ma już warcholów,
„A Zulusów, jak zechcemy,
„Naszą błagą podbijemy!“

I wyglądać będą pewnie —
Kiedy kraj zapłacze rzewnie,
Kiedy wśród boleści krzyków,
Wysze posłów do Stańczyków,
By rzucili obce ziemie,
I wielkości swojej gwiazda,
Znów oślnili nasze plemie,
By znów pluli w własne gniazdo,
W swoje biorąc go orędzie —
A lud łapy lizać będzie!

Lecz napróżno! O, panowie,
Jeśli wam zaświłto w głowie,
Wielkie plany stwierdźcie czynem,
Jedźcie sobie za Eminem,

Odkrywajcie nowe kraje,
Krzewcie wzniosłe obyczaje,
My pobłogosławim szczerze,
Póznegamy w dobrej wierze,
Że nam każdy z nas przebaczy —
Pozostawcie nas w rozpaczy!!!

Jeden z wielu.

SKROMNA UWAGA.

Są przyczyny, których dziś nie wyjaśniamy, ale które nakazują nam dzisiaj właśnie, wypowiedzieć: że gdyby młodzież akademicka wzięła głęboko do serca te słowa, któremi do niej przemówił Rektor Korczyński przy **łamaniu się opłatkami** — to słowo mogłoby się stać kiedyś ciałem i na sztandarze tych przyszłych obywateli kraju wypisałby duch czasu: „Ojczyzna, przedewszystkiem!“ Jeżeli się spełnia życzenia szanownego Rektora, ażeby odtąd każdego roku przy tem bożem święcie, zasiadali do wspólnego stołu z uiszczami ucznie jak synowie z ojcami — to może w następnym roku „łamanie się opłatkami“ złamie ducha niezgody, który się coraz bardziej rozwiłmożnia na szkodę Ojczyzny w umysłach tych synów. Dziś niestety, rozumne i serdeczne słowo mistrza, poszło na wiatr, ku uciesze tego ducha niezgody.

Wysłuchano — zaklaskano
Nad Ojczyzną nad kochaną,
Przeszły mózgi do porządku,
Tron stawiając Jej: w żóładku!
Gdyby wszyscy w owej chwili
Od A. do Z. tam przybyli —
Może ramię do ramienia
Przylgło by tehem Jej cierpienia,
I miast **partyj**: jedno ciało
Jedno **bractwo** by powstało!
Przebacząc Djabelskiej Mości,
Gryzę, bo złe zbyt się mości.

Podsluchane.

1.

— Doktorze, czy nie ma jakiego sposobu sprowadzić sobie choćby sztucznym sposobem tę — tę influencę?

— Jakto? Pan chciałbyś koniecznie chorować? A to dlaczego?

— No przynam Ci się doktorze, że tyłu wielkich ludzi w Europie chorowało na tę chorobę a ja jeden dostać jej nie mogę. Co sobie pomyśli hrabina Idalia, gdy się dowie, że ja, co pierwszy wprowadzam wszystkie mody — pozwoliłem się na tym punkcie innym zdystansować.

2.

— Cóż kumie? stawiacie czy nie na Wiedeńską?

— Ja teraz z loteryj pas i aus. Wolę zaczekać na tę loteryję, co to ja nam panowie mają urządzić w lecie na błoniach.

— A cóż to za loteryja?

— Totalizator — czy Tata-liza-tor. Podobno to jeszcze lepsze jak loteryja.

PRAWDA. (Autentyczne.)

Prawił ksiądz kazanie długie
I dowodził parafianom:
Litość z cnot najpotrzebniejsza
Katolikom — chrześcijanom!

Kiedy po kazaniu owem
Biedak jakiś wlażł mu w drogę
I o centa na chleb prosił.
Rzekł ksiądz grzecznie: „Dać nie mogę...

Ja sam jestem bardzo biedny.“
Znany mi ten — sługa boży...
Więc zaręczam, że nie kłamał.
W rok nad tysiąc, nie oddoży...

Tom.

Wniosek oszczędnych ludzi do komitetu pomnika dla Adama Mickiewicza

Szanowny komitecie!
Bazgracze, pismaki i warchoły psioczą
was, dlaczego nie stawicie pomnika; ale
my nie podzielamy tego zdania, my rozu-
miemy dobrze powód waszego zwlekania.
Rozumiemy to dobrze, że nie możecie się
zdecydować postawić pomnik człowiekowi,
który choć niby wielki poeta; ale bądź co
bądź skompromitował się okropnie w oczach
naszych, tą Odą do młodości, gdzie popisał
tyle bredni, że dziś profesorowie uniwersy-
tetu muszą w obec uczniów rumienić się

za to. Dlatego my proponujemy, aby za-
pomocą konserwatywnych organów jaki
uczony historyk lub literat udowodnił, że
błądne jest mniemanie, jakoby Oda do mło-
dości była utworem Mickiewicza — wy-
szła ona z pod pióra Getego i Byrona i tyl-
ko przez pomyłkę weszła do wydania Mi-
ckiewiczowskiego jako jego utwór oryginalny.

Dopiero po tym akcie ekspijskiej będziemy
mogli z czystym sumieniem przystąpić do
postawienia pomnika.

Z poważaniem
Z dzieuchowa dr. Rozsądkiewicz.

Z padółu łez.

W bolach wił się jak robak, ale zaciął usta
I tylko jęk stłumiony Wydawał czasami;
Łzy po twarzy skrzywionej spływały strugami —
Izdebka — raczej nora — ciemna była — pusta.

Biedaka na ten barłóg powaliła pra...
Do ust mu kropli wody podać nie ma komu...
Żona — prosić o wsparcie — rano wyszła z domu...
— „Umrzeć bez pożegnania... ach czemuż nie wraca?”

Tom.

TELEGRAMY.

Petersburg. Car nagle zasnął. — Przy-
czyną niedyspozycji cara jest przestrasch
z powodu raptownego zgaśnięcia światła
elektrycznych podezas uczty w Gatchynie. —

Odessa. Jeden z wydalonych studen-
tów z uniwersytetu Zazuliński postradał
zmysły. Wiadomość ta wielką radość
sprawiła ministrom.

Lublin. Ksiądz Hieronim Willamowicz
b. adm. paraf. Zemboszyce z rozporządze-
nia rządu zesłany został na osiedlenie
do gubernii Wiackiej.

Riga. Kilka towarzyszy estońskich, pi-
sarzy gminnych i nauczycieli, pod przy-
musem knuta i postrachem katongi, pro-
siło o złożenie u stóp cara uczuć nieogra-
niczonej wdzięczności za wprowadzenie
w kraju nadbałtyckim nowych instytucji
rządowych.

Riga. W gubernii kurlandzkiej cała
szlachta rzekła się pełnić tych dotychczas
obowiązków. — Ma być za to zdziśia-
tkowaną szlachta polska — albowiem ona
daje od stu lat przykład miłowania na-
rodowych świętości.

Po teatrze piątkowym.

Powiedziała mama
Sliczna diorama.
Powiedział zaś tato.
Że to nie nie warto.
Ja bo trzymam z tatka
Hołota jak rzadko!
Kto też miał sumienie
Dawać to na scenie? **Mania.**

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Grobry królewskie zwiedzać mo-
żna codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie
o godzinie 10 przed południem,
w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za
zgłoszeniem się do miejscowej
władz wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marii.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita
Stwosza), codziennie popołudniu
za opłatą.

Wieża (wspinały widok na
miasto i okolice) codziennie bez-
płatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy
ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czy-
tających codziennie, dla zwie-
dzających we Źwartek, a w inne
dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu
Biblioteki Jagiell. na dole),
codziennie, wyższy święta i fe-
rye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysło-
we, (ulica Franciszkańska), co-
dziennie od 10—1 i od 3—5.
Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii
Umiejętności. Posąg Kopernika
z marmuru kararyjskiego, natu-
ralnej wielkości, dłuta W. Ga-
domskiego (w gmachu Akademii
ulica Sławkowska) codziennie od
11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nienastająca Towarz.
Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynek
głównym w Sukiennicach) co-
dziennie od 11 do 4 prócz Po-
niedziałku. Wstęp 30 ct., w Nie-
dziele 15 cent.

Instytucje finansowe.

**TOWARZYSTWO WZAJEM-
NYCH UBEZPIECZEŃ** w Kra-
kowie. Biura tego Towarzystwa
mieszcza się w własnym gmachu
przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124,
a mianowicie AJENCJA ZABEZ-
PIECZEŃ OD OGNIĄ I GRADU
w głównym wejściu na dole po
lewej stronie. **BIURA UBEZPIE-
CZEŃ NA ŻYCIE** na dole druga
brama.

KASA OSZCZEDNOŚCI. ulica
Szpitalna, dom własny. Godzinę
urzędowania codziennie, oprócz
świąt od 9—1.

**FILJA BANKU HIPOTECZ-
NEGO.** Rynek główny, róg ulicy
Szewskiej, dom hr. Wodzieńskich.

BANK GALICYJSKI, Rynek
gl. Nr. 19. Godzinę biurowe od
9 rano do 3 popołudniu prócz
świąt i Niedzieli.

**TOWARZYSTWO KREDY-
TOWE REKODZIELNIKÓW I
PRZEMYSŁOWCÓW** w Kra-
kowie, Rynek główny.

**TOWARZYSTWO WZAJEM-
NEGO KREDYTU** w Krakowie.
Biura mieszczą się w gmachu To-
warzystwa wzajemnych ubezpie-
czeń przy ulicy Kleparz Dz. VII

Nr. 124 u głównego wejścia na
dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek
główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG,
Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Francisz-
kańska Nr. 10. Dr. med. Docent
dentystryki w Uniw. Jagiell. Od
godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr.
KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ,
ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5.
Ekstrakcje przy użyciu środków
zniezczalających. Rynek 1. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjań-
ska Nr. 12 i 1. pietro. Od godziny
wół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. **JULIUSZ BANDROWSKI,**
Rynek gl. Nr. 7, tuż obok Szarej
kamienicy, ordynuje od 10—1
i od 3—6. Wszystkie operacje
na żądanie bezboleśnie przy
stosownym znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpi-
talna Nr. 17, (obok Kasy Oszczę-
dności). Doktorand med. Ordyn-
kuje codziennie od godziny 9 do
1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUZYŃSKI, apteka pod
Koroną, Rynek, dom własny, na-
przeciw wieży ratuszowej. Instru-
menta chirurgiczne, bandaże i
perfumery.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod
Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy
Floryjańskiej, poleca skład wód
mineralnych zagranicznych i kra-
jowych, również wyrobów lekar-
skich zagranicznych i krajowych,
perfumery francuskie oraz przy-
rządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. OZYŃSKI w Jarosławiu
Pierniki i sucharki z **FABRYKI
JEGO** są do nabycia po cenie
fabrycznej w Krakowie, w Su-
kiennicach pod 1. 23 (naprzeciw
ulicy Szewskiej). Przez Jego C.
K. M. Cesarza Franciszka Józefa
i przez J. C. W. Arcyksięcia Ka-
rola Ludwika z uznaniem przy-
jęte, na 6-tych wystawach kra-
jowych i zagranicznych nagro-
dami odznaczono, oznaczają-
jące się niedorównanym smakiem.

**Zakład artystyczno-fotograficzny
WACŁAWA NAWOJEWSKIE-
GO** w Krakowie, w hotelu Eu-
ropejskim, przy ulicy Lubiez Nr.
5. Zakład urządzony podług wy-
magani tegoczesnych, wykonuje
fotografie we wszystkich forma-
tach jako to: wizytowych, ga-
binetowych, bnduarowych, ma-
kartowskich, rójal, minio, grupy
zbiorowe i składane. Reprodukcie
i zdjęcia z obrazków olejnych,
rysunków, planów. — Fotografie
emalowane. kolorowane olejno
i t. d. Również zdjęcia zamiej-
scowe wykonuje na żądanie. Po-
łącając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawę jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska 1. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmując zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmując się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracji. Wszelkie obstalunki na piwnicy uskuteczniłam jak najszybciej.

Ceny umiarkowane.

Odeławania żelaza i metalów.

L. ZIELENIŃSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wieśniaczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem” Cement portlandzki, gips i farby.

H. RITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb winiarskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gl. Nr. 32. Handel towarów napiernerskich i korzennych. Skład papieru, przyborów piśmiennych i ryunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, koralu i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwarij, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B. Rynek gl. 1. 41. Handel towarów kolonialnych i Materiałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rosyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Ryunku gl. pod L. 13, magazyn białutych i wielkianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, sztyrtingów, dywanów, aksamirowi lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacja tegoż handlu powszechnie znana w Galicji i Królestwie jest najpewniejszą gwarancją.

JOZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak snurze jak też weby, płótna na przescieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecięce, nitciane kanafasy, oxford, płóciennic i bawełniane d-mki, sztyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Pościelska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukienicze, Nr. 46.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem”. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materiałów w Krakowie, Rynek gl. linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidowne. Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukienicze Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czerstwa dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych ciastek, czekoladek, owoców smarowanych, elast itp. Lody o każdej porze roku. Likieri i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szweskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czerstwą zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyslnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względem Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubioru gotowe, przyjmując zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materiałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka 1. 92. Skład wędlin i delikatności swojskich.

JÓZEF KIELCZYKOWSKI, ul. Floryańska, dom własny, dawniej Węo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaków. Kielbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar anatorom specjalów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuję się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej w Krakowie 1887). ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanterijne i ozdoby salonowe z brązu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązkuje. Odełwa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież czyste jakowe. Przyjmuje reperacje i odnowienie, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanterijne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odełwa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografii i wykonywa takowe stylowo i z staraniem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linia A-B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z parząką wykwalifikacją na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmując całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzona. Doborowe ciasta. Czerstwa bogato zaopatrzona w piśma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZ, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie poczynając od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austriackich. Podejmując wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Sale urządzoną gustownie wynajmując na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ścisłym z nimi urzędzone.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktoria przy ulicy S-jej Anny. Właściciel restauracji, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względem Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracji jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńskiej na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich **ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ**, w Krakowie Rynek główny, Sukienicze Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmując wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań — **W. GRABOWSKIEGO** w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślanej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFAŃSKI ul. Kopernika (Wesola) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA”, 1890 r.

Z tematów biblijnych.

I.

„I rzemuzł bojaźliwi jesteście
ludzie małej wiary”
Jan X 5.

Ściemniło się słońce i gwiazdy pobladły,
I chmury nad ziemią zawisły.
I wieki minione do snu się pokładły,
I oboe nad nami dziś godła zawałdły,
I pęta niewoli nas ścisły.

Przebrzmiały już wieki świetności i chwały, —
Dziś pamięć ich nawet zamiera —
I echa już, pieśni wolności przebrzmiały.
I dawnych tryumfów rozgłosie choraly —
Dziś w serce zwątpienie zacierza.

Są tacy co płaczą i mówią: »Żle z nami!«
I smutni są sercem i twarzą,
I struny ich lutni brzmią żalu dźwiękami,
A słowa ich wszystkie są tylko skargami —
O słońcu zbawienia nie marzą...

Są tacy, co skargi miotają w niebiosa,
I bluźnią i czynem i słowy.
I wątpią, gdy patrzą na ziemi tej losy.
I pyszni są z cierpień, gdy nowe wciąż ciosy
Spadają na dumne ich głowy.

A inni na ziemię upadli z bojaźni,
Wzniesie czoła nie śmieją do góry —
I jakieś nieszczęścia snują w wyobraźni,
I boją się nawet miłości — przyjaźni,
Czekając aż padnie grom z chmury!

I cała jest w trwodze nieliczna gromadka,
I patrzy niepewnie przed siebie —
I lęka się, że ją opuściła matka,
I wytrwać nie umie stale do ostatka,
Nie umie być silną w potrzebie!

Czemuz się boicie wy maluchnej wiary...?
Gdy mstwem dziś stoi świat cały!
O, wierzcie, że wskrzesie czas: ducha ofiary,
I w górę wysoko podniesiem sztandary,
Wolności i szczęścia i chwały!

Zenon Młot.

Drobiazgi humorystyczne

Pobraty: Mca.

Żona. Ależ Edwardzie! Już 10 dni upłynęło jakżeśmy się z sobą pobrali, i ty tak chciwie spoglądasz przez binokle na nogi tych baletnic! **Co sobie ludzie pomyślą!**
Maz. Oni tego nie widzą, bo to samo co i ja robią.

Pan (do służącego). Skoczno i popatrz się gdzie na afisz, co dzisiaj grają w teatrze.
Służący. Jo już patrzył, coś bardzo ciekawego.

Pan. No cóż?
Służący. „Nabuchol się ozorów w 3 jatkach z piwem.”
(Może Nabuhodonozor w 3 aktach ze śpiewem. *Przyp. zecera*).

Ona. Jurasiu! mnie się tej nocy śniło, żeśmy wyjechali do kapieli!

On. Tak?! A mnie się znowu śniło, żeśmy już z kapieli powrócili.

Inspektor. Co mają dzieci z historyi naturalnej?

Nauczyciel. Proszę pana inspektora, w lecie mają w środku robaki a w zimie na wierzchu owady.

— Dzień dobry! jak się ma mąż pani?
— Ależ panie ja nie jestem zameżną.
— Tak? To zapewne i mąż pani jest jeszcze kawalerem.

Stary goguś. Proszę o niebieską krawatkę, któraby była stósowną do moich niebieskich oczu.

— Mom czerwonom. bardzo ślimom. Niech ją jegimosszcz wezmie, a ona będzie śpiłowała do pańskiego czerwonego nosa.

— Mężu co począć?! Zaprośiliśmy na kolację 20 osób, wszyscy przybyli, a ja przygotowałam kolację tylko na 20 osób.

— Każ córce przed kolacją zagrać na fortepianie... Dostaną lekkich nudności i apetyt stracą.

— Panie! Zaledwie parę wizyt w buciakach zrobili, już podarte.

Szawc. Proszę pani w tych buciakach się wizyt nie oddaje. W nich się tylko przyjmuje.

— Proszę o wspomnienie — jestem wygnaniec...

— Dobrze, dobrze wiem resztę. Do roboty! (Przechodzi).

— Panie! panie!

— Czego chceś trutniku?

— Jeżeli pan masz **dziadka** to powiedz mu z łaski swojej, że **jego wnuk** jest straszny osioł!

Gość. Piwa szklanke!

Kelner (przynosi po chwili kufel piwa do połowy zapełniony pianą).

Gość. A ty co mi przyniosłeś? Ja nie chcę mydła rozrobionego, bo nie mam zamiaru się golić.

— Aron! Kamuś upadł na ziemię i dostał na czoło guza. Dajno prędko talara, przyłóż mu go na czoło; to pomoże.

— Na co tako rozrzućnoszcz? Wystarczy cztery centy w kupie.

— A wie gehts Mojsie! cóż ty tutaj jeszcze porabiasz? Słyszałem, że przyszedł na świat oczekiwany przez was Mesjasz, i że wszyscy wynosicie się z nim do Jerolimy.

— Wielmożny pon mo recht! Wsisey sze wynosimy i dlo tegi jo przyszedł do wielmożny pon, po moje pieniądzuf na drogę.

Pan. Skoro ci się mało wydaje 50 ct. za jeden dzień roboty, to sobie tutaj siedź próżniaku do wieczora.

Chłop. Dobrze będę siedział, tylko mi też pan każ wynieść do domu krzesło.

„SYNOWI SZEWCZA”

Jest litość, którą pogardzać nie wolno,
Której odrzucać dumnie się nie godzi.
Taka, co z zacnych się pobudek rodzi
Nie upokarza a krzepić jest zdolną;
Gdy się z nią owzie tkliwy głos niewieści,
Jeśli nie doda — nie ujmie Wam cześci.

Mówisz, że błądzę?... Za odpowiedź całą
Powtórzyć mogę Guatymozy słowa:
Spójrz czyli w rózach drogi mej osnowa?...
Wiedz, że w milczeniu cierpieć nam przystało,
I gdy się usta męczeskie otworzą.
To, aby krzepić tych, co się zbyt trwożą.

Jam także z bliska patrzyła na męki,
Mnie od koleki nie oboła żaloba,
Słyszę najcichsze moich braci jęki,
Duszy wesola pieśń się nie podobą;
Lecz aby w tłumy nie rzucić rozpacz;
Precz z zniechęceniem, zdwoić ufnosć raczej!

Jest święte kłamstwo, co choć serce kona
Usta uśmiechem okraśi nam każe.
Nie — aby bogów fałszywych ołtarze
Czcili, — lecz by w braci strudzonych ramiona
Wład nowe siły, gdy zapal otęga.
Przed takim kłamstwem niech się nikt nie
[wzdryga.

Wątpić w ciemności, mówisz, winien każdy?
I cóżby wówczas pomogło zwątpienie,
Czyżby wśród cieniów zapaliło gwiazdy,
Lub słońca jasne ściągnęło promienie?
Ten, który zwątpi, choć bliskie świtanie,
Zdjęty snem śmierci, w ciemnościach zostanie.

Jeśli wśród drogi zwątpienie ogarnie
Was, co wiedziecie tłumy po za sobą,
Ileż serc wówczas skryje się żalobą,
Iluż w szeregach zginąć musi marnie...
Wódz, co zbyt głośno żale wypowiada,
Na swym sztandarze wypisuje: zdrada!

Jeśliby nawet zgasa Wam pochodnia
Owiana chłodnem własnej piersi tchawienką,
Wy silnie stojcie na szczytach, aż do dnia
I walczcie z własnym lękiem i znudzeniem,
A świt, co ludom zaplonie różowo,
Niech Was zastanie ze wznieśioną głową!

Wanda

Na podwórzu koszar wojskowych.
(Podsluchane).

Kapral. Sie! Einjähriger! wy już nie jesteście cywil. Musicie sobie zapamiętać że tutaj wszelka cywilizacya idzie w kątl..

Feldfebel. Schocksschwerennoth! Ucha rekruckie! Verfluchte Seehundel! Gdybyście swoje łepety pozamieniali na wyrzucone z magazynu dziurawe kopuzdroki, jeszczebyście to sobie za największe szczęście poczytywać mogli! Hulucken! Der Teufel möcht Ihnen in Magen hineinfahren! Jeden w drugiego takieżcie cielnuchy, że choćby z was każdy był i Morisonem, tobyście wszyscy razem do kupy się zebrawszy i tak nie wynaleźli pigulek ołowianych.

Kadet. Sie Dromedar! — Sie! durch Gottes Unvorsichtigkeit Mensch! — gewordenes Vieh! Najbardziej uposledzony na ciebie i umysle Zulus w porównaniu z panem uchodźczy mógł jeszcze za członka komitetu balowego.

OBRAZEK

Z MOJEGO KALEJDOSKOPU.

Piękny obraz: patrzcie proszę!... To Nikity Czarnogóra... Ach! cudowny... W szereg zbity Zastęp liczny Czarnogórców idzie w drogę... Dokąd idzie?... Dzisiaj zapewni wszystkich mogę. Ze Nikita mądry człowiek, wie co czyni. Czego on chce, zobaczcie w mojej skrzyni: Zalać Serbiję wyborym swoim ludem, By w przyszłości, i to bliżej, z małym trudem Opanować mógł ten kraik. — Niby z biedy Swych poddanych dziś wysła; ale kiedy Tam osiągną... za broń chwycą na znak dany, I zostanie akt tragedii odegrany, Jakich dawno nie widziano na tym świecie. Cóż wy na to, dyplomaci mi powiecie? Ty zaś, Serbio, na baczności miej się, radzę, Bo z Nikitą pójdą tacy, co na Pradze Pod Warszawą, swych bagnetów nie szczędzili, Gdy rzeź straszną, pełną zgroy nam sprawili.

Józef Kropiwnicki.

MONOLOG KUMA.

Niechże dunder święnie tego pana Kwiatkowskiego z tym jego wnioskiem! Zaproponować tak heks abruptu, aby zamiaszt kapaniną, budować szkoły od razu ile się wlezie — to trzeba odwagi! — No i wygrał, bo i p. Zoll go za to pochwalił i pan Mendelsburg co kontruwol — ustąpił i p. Jakubowski, co to przecież nie jest łeb kwadratowy, czy jak się tam zwie, tylko głowa mądra, także na to przystał — więc nie ma co deliberować, tylko budować. — Ma recht, bo to przecież, krzywdą, aby się dziecięca nasze ponieważ po najetych kątach i dusiły w smrodach. Powiedział p. Kwiatkowski, żeby wykuncypować nowe podatki i nie uważać choć będą krzyki! Majster! on wi dobrze, że nikt ani piśnie, bo jużemy tak zmaltretowani temi podatkami, że nam wszystko jedno, czy wczyna centa czy czworaka. Jeżeli się czego boję, to tylko tego, żeby inni kuncypdarze nie poszli w ślad za p. Kwiatkowskim i nie chcieli wszystkiego na raz budować, bo wtedy dopiśro daliby miastu bobu. Jak zacząć wolać o tiater, szkołę sztuk pięknych, zamek, kanały, skwery, nowy majstrat, więzienia, ulice, a najgłośniejszy p. Dumański o wodociągi, to Chryste Panie nie będzie szpasu — a nuż jeszcze podniósł to, co już jak kum powiada, przebakują, żeby sukieniczce zburzyć i wybudować w ich miejsce jakąś wieżę Ajelesa, żeby wysokością swoją szpilowała do wieży marjańskiej, a na jej wierzchołku postawić biust pana pre... a bodajcie! — chciałem powiedzieć Mickiewicza — to ogromne sumy

urosną. Dziś podobno wyrachuwał Majstrat, że trza 4 miliony — ale wtedy może będzie trzeba sto. Cztery miliony to bagatyła — ale sto, zkaż wiaść, a jak kto nawet pożyczycy to potem co? Miasto będzie bankrut, deczes i fiut, ani się obejrzy jak pójdzie na licytację i jak go jeszcze kupią koloniści pruscy — a my wtedy aus, gdzie oczy poniosą choćby z pomocą tych bremskich hamburczyków, do Afryki w ślad za panem Rogozińskim! Zle, malera! — jedno mi tylko daje otuchę, że może to wszystko łeb skrócić, bo pan prezydent kazał sobie jak zwyczajnie podać na piśmie te wnioski o budowie szkół, więc w Bogu nadzieja, że i te inne także sobie każe podać na piśmie, co będzie znaczyło, że powadrują one ad acta, co daj Boże amen!

FIOLEK.

Raz ją widziałem w krakowianki stroju, Gdy wzrok lekliwie z ziemi podnosiła... W pięknym salonie pośród dziewcząt roju Jak wonia fiołek — swym czarem wabiła. Bo miał ten fiołek modrych oczu dwoje Co raj na ziemi umiałaby stworzyć... Dwa długie włosów jedwabistych zwoje — I usta, które mógłby anioł boży Świętą roskoszą całować! — Niestety Brak było tylko niezbędnej zalety... Brak było woni w tym przesłiznym kwiecie, Brak było ciepła w tej cudnej kobiecie.

Heho.

Na Podgórzu.

— Juk się masz?
— Zdrow jak ryba.
— Nie chorowałeś na tę obrzydliwą grypę?
— A to skąd?
— Jak to skąd?
— A naturalnie. Nie czekałem jak ciebie aż mnie za łeb weźmie tylko mając ochronny środek, zawczasu stanąłem przeciw niej jeżem.
— Jakież to środek?
— Piję.
— E! trunki są szkodliwe.
— Ja też nie piję trunków.
— Tylko co?

— Jarzębiak ale wprost z Izdebnika, bo fałszywy nie mi pomaga. Powiadam ci, że to cudowne lekarstwo. Wszyscy go rżniemy w całej naszej okolicy, i dotąd jeszcze nikt nie tylko nie zachorował — ale nawet nie zakaszał, ani kichnął, a mięso czleku jemy po nim, jak zgłodniałe wilki, co rzecz ważna, bo doktor powiada, że dobre odżywianie nie dopuszcza tej choroby!

Do Szan. Towarzystwa ochrony zwierząt.

Niżej podpisany wyrażając niniejszem Sz. Towarzystwu publiczną podziękę za odezwę do P. T. Publiczności ludzkiej, ma

zaszczyt nadmienić co do paragrafu 12-go, że w skutek tępienia osobników płci żeńskiej — artykuł ten z powodu niesłychanie małej ilości płci pięknej (całkiem przeciwnie jak u ludzi) jest w oświele swojej niemożliwym do wykonania.

Z uszanowaniem

Bryś, kawaler stanu wolnego.

JĘK!

Wy chcecie pieśni! — wy chcecie pieśni! Zapewne dzwignięcie i słodkie dla ucha. A ja mam dla was, o! moi rówieśnicy! Pieśń co przypomniał wam pobrząk łańcucha!

Maraton.

Z tej to i z tamtej strony polskiej ziemi — Dochodzą jęki i skargi boleści. Że wróg się pastwi nad braćmi naszymi — I wszystko czyni, czem myśl szatan pieści... I lzy przekleństwa płyną z serc do duszy. Bo kogoż podłość taka nie poruszy?

Dla czego tyran — czemu nasz ciemięzca, Nad swą ofiarą pastwi się bezbronną? Czyż sądzi dziki, nieludzki zwycięzca, — Że siła jego wiecznie jest niezłomną? Czy za to, że my w męczeństwie pospół, Wolimy ginąć, niż z nim się do stołu, Niżli uczynić pokłon jego progom, Niżli swe usta kalać ich słowami: Niżli mongolskim cześć oddawać bogom, Niż błagać: »Carze zlituj się nad nami!«?

O kraju biedny! ziemio ukochana! Kiedyż nareszcie zgosi się twoja rana — I lż twych synów po więzieniach gnije, I lż w kopalniach dźwigają ciężary, I lż pod knutem z boleści się wije, I lż z pod knuta wzięto już na mary? O kraju biedny! gdzie za polską mowę, Za miłość w sercu ku ziemi rodzinnej; Trza oddać wolność i nadstawić głowę — Bo wróg wciąż pragnie naszej krwi niewinnej!

O kraju biedny! podarty na szmaty, Jak kawał sierwa przez drapieżne ptactwo; Kiedyż wygnaneów Bóg wróci w ich chaty, Kiedy wytępi plugawe robactwo? O kraju biedny! pod brzękiem kajdanów, Ty się uginasz i konasz powoli, — Lecz synom twoim dano meo Tytanów Która ci umrzeć nigdy nie pozwoli!

Wiersz ten składa Eugeniuszowi Grochowskiemu na ołtarzu Jego wiary

L. M. Komaniewski.

Z LWOWSKIEGO BRUKU.

(Z powodu influenzy).

Gość. Czy można wejść?

Dama. Oj na miłość Boską! powiedz pan wprzaw, czy czasami nie jesteś chory na influenzę? — gdyż okropnie się obawiam dostać tej nieznosnej choroby!

Gość. Mogę panią najzupełniej uspokoić. — czuję się zupełnie zdrowym.

Dama. To proszę, ale dla bezpieczeństwa niech pan się jednak tą wodą dezynfekcyjną skropi.

— Mój kochany, pożycz mi 10 guldenów, zasłabłem na influencję a w kieszeni nawet na lekarstwo niemam!

— Chętnie bym ci dał, ale niestety moje kieszenie wieczne na taką inflancję są chore.

— Wstydzilibys się tak dzień w dzień nad ranem dopiero wracać do domu pijany!

— No więc cóż mam zrobić kochana żoneczko, kiedy doktorzy zalecają właśnie na influencję mocne trunki, a ja się strasznie tej paskudnej choroby boję?

— A! kochany panie Kalasanty, cóż to tak rano i już w handelku za butelką?

Cha! żona mi zachorowała na influencję, więc od czasu do czasu muszę uciekać z domu dla wywietrzenia z siebie tego zaraźliwego powietrza.

Ko-Mar.

Dr. S. Skobel

SPECYJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Ryńku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. z 10 do 5 po południu.

SELLER i MENASCHÉ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 71

polecają swój bogato zaopatrzonej

SKŁAD SZKŁA KRAJOWEGO I BELGIJSKIEGO

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości tak w ramach orzechowych jako też i pozłacanych.

Konsolki z płytami marmurowymi i t. p.

WIELKI SKŁAD SZTAB ZŁOCONYCH.

CUKRY DESEROWE.
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Biscuits, de Reims, (ciasteczki francuskie) poleca

ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE, róg ul. Szewskiej,
Rynek główny, (okolicznościowo).
TORTY FANTAZYJNE
PIRAMIDY,
LODY
PRZECIŻ SEZON ZIMOWY.

KALOSZE
oryginalne rosyjskie
z tąż marką fabryczną

w wielkim wyborze białe normalną systemu Dra G. Jaegera.
Kaftaniki, kałosony i skarpetki wełniane.
Kamizelki włóczkowe i Kurtki szwedzkie do polowania.
Ubrania łosiowe przeciw reumatyzmowi.
RĘKAWICZKI WEŻLIANE ANGIELSKIE w MODNYCH KOLORACH.
Pantofelki pokojowe,
oraz BUCIKI FILCOWE DAMSKIE do PODRÓŻY
po przystępnych cenach poleca magazyn

Br. Bilewskich
w Krakowie, Rynek główny Nr. 4.

KOKS.

Aby powstrzymać dówóz koksu pruskiego w okolicie Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach kuzniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgla

po cenie **6 centów** za centnar cłowy

(1 ztr. 20 ct. za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowanie pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracji.

Wszelkie obstaunki na prowincję uskutecznią się jaknajspieszniej. Ceny umiarkowane.

Za **40 kr.**

może się każdy chory sam o tym przekonać, że prawdziwy kociwizny **Pain-Expeller** w samej rzeczy najlepszym jest środkiem na reumatyzm, podagry, twanie w członkach, bóle biodrowe, nerwobóle. Kłócie w łokci i w wszelkich zapiętnach. Działanie jego jest tak szybkie, że zazwyczaj ustają bóle już po pierwszym nałożeniu. Cena 40 i 70 kr. za flakon; na składzie w aptekach. —

F. Ad. Richter & Cie.,
Rudolstadt, New-York,
Londyn itd.

FOTOGRAFICZNE

objektywy

3 calowy Voigtlander i 2 calowy Rols

DOSKONAŁE INSTRUMENTY

tanio do sprzedania.

EDER fotograf w Podgórn 95

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 PAŹDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

Z Łwowa: Osobowy o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.
Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.
Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.
Z Prus: Osobowy o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.
Z Warszawy: Osobowy o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Ochodzą z Krakowa:

Do Łwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.
Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.
Do Wiednia: Osobowy o godz. 3 min. 27 popołud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.
Do Prus: Osobowy o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.
Do Warszawy: Osobowy o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

SKŁAD RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO

w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSVERSALNE I PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanymi zamkami porcelanowymi, opatrzone firmą „Albin Kolloros Radziszów”, w których piwo doskonale się utrzymuje.

Ceny bardzo tanie,

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Maryackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH I NORYMBERGSKICH,

Skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, koronek, Krzyżyków, Medalików. różnych Pa-ciorków i wielki wybór obrazków Świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo niskie.

SKÓRKI JELENIE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH I NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU I GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIECIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

PRAWDZIWE ŻŁOTO I METALE.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KŁOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

J. Ripper w Krakowie.

poleca szanownej Publiczności skład piwa krajowego i zagranicznego



Okocimskie marcowe.

Piwo w butelkach
i w beczkach.

Pilzense
Pilsnenskie

Exportowe
Wystate.

Okocimskie
Okocimskie

Marcowe,
Wystate.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościnnych, stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę i wyżej. — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

AKUSZERYI, CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, DZIECINNYCH etc.
DR. HENRYK BOBKIEWICZ

mieszka obecnie na Małym Ryнку pod Nr. 3, piętro II. w domu Wgo Barberowskiego, ordynuje od 3—4 po poł.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gl. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwska, sztucce, sztuczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.

Niezawodne łuski naboje do strzelb wszelk. system., od zlr. 140 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie patronów piorunowych w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, śródt (twardośródt) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór przyborów myśliwskich.

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Eskawce zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Einladung zur Pränumeration auf die

„Wiener Allgemeine Zeitung“

samt

„Oesterreichischer Lloyd“.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist ein unterschieden freisinniges Blatt, welches die Erscheinungen des politischen, socialen und wirtschaftlichen Lebens mit vollster Unbefangenheit und Freimüthigkeit bespricht.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist das einzige täglich um sechs Uhr Abends erscheinende Wiener Journal und ist somit allen übrigen Morgen- und Abendblättern, nachdem das Blatt noch mit den Abendjungen versandt wird, um mehr als 12 Stunden voraus. Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ersetzt also dem Provinzleser nicht nur jedes andere Wiener Blatt sondern bringt ihm auch die neuesten Nachrichten am frühesten zur Kenntniss.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« bringt neben täglichen Feuilletons auch die neuesten Romane der beliebtesten Schriftsteller; jetzt publicirt dieselbe den neuesten, überaus spannenden Roman »Letzte Liebe« aus der Feder des berühmten französischen Romanciers Georges Ohnet.

Pränumerationen-Preise.

Für die Provinz: Versendung mit den Abenden, inclusive Postversendung: Ganzjährig fl. 15. Halbjährig fl. 7.50. Vierteljährig fl. 3.75. Monatlich fl. 1.30 — Einzelne Exemplare bei den Verschleissern in der Provinz 5 kr. Allen Zuschreibern an die Expedition ist die Adressschleife beizufügen, unter welcher das Blatt bisher versendet wurde. Neu eingetretene Abonnenten wollen ihre genaue Adresse genau angeben.

Neu eintretende Abonnenten erhalten die bis jetzt erschienenen Fortsetzungen des Ohnet'schen Romanes »LETZTE LIEBE«, gratis nachgeliefert. Die Administration der »Wiener Allgemeinen Zeitung« IX., Universitätsstrasse 6.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej e. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszymi i najgustowniejszymi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebła,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: cybuchy z bursztynami, wiśnowe, tureckie, bańskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, łaski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy
SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austriackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy
A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: A. Szafrąński, Kraków.

Na gwiazdkę

poleca Księgarnia wydawnicza

J. M. HIMMELBLAUA

W KRAKOWIE

liczne swe wydawnictwa

DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

z kolorowymi rycinami w oryginalnej i wspaniałej
oprawie, a szczególniej nowości:

POGLĄDOWE ABC

z 16 chromolit. tablicami,

cena 50 ct.

(litery wielkie kolorami wykonane, obok przedmioty
dziecku znane n. p. na B: but, bat. na C: cukier,
cytryna i t. d.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe-Corlande i Sp. w Izdebniku,
poleca swoje wyroby jako to:

**wódki słodkich Jarzębinki i Koniferynki
i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux
Sorbes).**

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym
medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny
pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczanski, profesor
chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Kra-
kowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały
**wyroby fabryki Izdebnickiej: Jarzę-
binka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwie dobre
fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też
pod względem sposobu przyrządzenia.

Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie
srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.
Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność,
że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą
„Jarzębinka“, które zawierają przymieszek wątpliwej wartości.
Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone
herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na
korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp.
Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygod-
łowicz, Wentzel, oraz w restauracji p. Bogusiewicza i p. Pa-
jączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolnego i Rosz-
kowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL

Korzeni win i Delikatesów

POD „PALMĄ“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu
„Krzysztofora“ również w Rynku głównym
przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób ku-
pujących, zaopatrzonej w najświeższe towary kolo-
niale, owoce, wina i delikatesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz od-
dzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacji
z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można ryby morskie, dziczy-
znę, wszelkiego rodzaju pasztety z dziczyzny wła-
snego wyrobu na zimno i gorąco, — galantyny, ro-
lady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, au-
szipki i t. p. — Kanapki (Saudwieże) tak mięsne
jako i postne. — **Ceny stałe.**

„EQUITABLE“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

Zjednoczonych Stanów Ameryki w Nowym Yorku, Broad way, 120.

Założone w roku 1859.

Koncesjonowane dla Austrii 11 października 1882 r.

Główna Reprezentacya dla Austrii

Oskar Ritter v. n. Stahl, Wien, I., Elisabethstrasse, 10.

Stan ubezpieczeń z końca Grudnia 1888 r. w milionach marek

Fundusz zhiprowy „ „ „ 2334.

Wpływy „ „ „ 403.

Nowe interesa w 1888 „ 39,221 półte, ubezpieczona kwota mil. marek 654

Przybytek aktywów „ „ „ 45

Po tacie „Equitable“ są po latach trzech niezmarszalne i nieprzebadane.

Prospekta darmo i opłacie.

Stan ubezpieczeń „Equitable“ jest większy od każdego innego zakładu w świecie.

Wpływy ich przewyższają roczną czynność wszystkich innych zakładów.

Prospektów udziela Ignacy Dehles, ulica Dietla, L. 44, w Krakowie.

S. Trumpfner

Vertreter der „Equitable“ Lebensversicherungs-Gesellschaft

New-York

Krakau Grodzka 47.

Wien

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM i ZAMIANA

Fortepianów ANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka L. 32, I piętro,

ca Szanownej P. T. Publiczności zawsze
zy wybór używanych i nowych instrumentów
nawzorczonych fabryk Szwajczerofera, Hof-
era, Pokornego i wielu innych, które po naj-
tańszych cenach sprzedaje.

odpowiedniej gwarancji Zakład daje
każdemu na raty.

ie *krótkie fortepiany* za zlr. 60, 80
i 150 zlr.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska,

od nabycia we wszystkich znaczniej-
szych handlach.

Nakład W. Krzysztofowicza w Krakowie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
POJEI RADOMSKI.
W KRAKOWIE ULICA ŚLAWKOWSKA L. 1.
RATY TYGODNIOWE 1 ZŁR.
MIESIĘCZNE 4 ZŁR.
ILLUSTROWANE CENNIKI ROZSZYLANE DARMO
i OPLATNIE
KRAKÓW A. MODZELEWSKI SC

C. K. UPRIWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13-14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bie-
lizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nawiązywaniu niskich cenach.

CENNIK

Kolnierzyki męskie i damskie w doskonałym
gatunku za 1/2 tuzina zlr. 1.20 do 1.50.

Mankiety męsk i dam. za 6 par zlr. 1.80 do 2.
1/2 tuzina lnianych *chustek* do nosa cnt. 90,
1.20, 1.40 1.70 do 4.

1/2 tuzina prawdziwych francuskich batystowych
chustek do nosa zlr. 2, 2.50. 3 do 6.

3/2 tuzina angielskich batystowych *chustek* do
nosa z najmodniejszymi brzegami w różnych
kolorach ct. 60, zlr. 1, 1.20 do 3.

1 *szluka* (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego
płótna lnianego zlr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 *szluka* (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5
szląskiego płótna zlr. 10, 11.50, 12, 12.50,
13, 14 i 16.

1 *szluka* (63 łokci albo 39 m.) 5/4 holendersk.
weba zlr. 21, 23, 25, 27, 30, 37, 42 i 50.

1 *szluka* (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 *praw-
dziwego rumberskiego płótna w naj-
lepszym gatunku* od zlr. 22 do 60.

1 tuzin *ręczników* lnianych od zlr. 4 do 12.
1 *szluka* 3/4 lnianego płótna na 6 przeście-
rańel *bez szwu* od 15 do 21.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należność. To dobro-
wolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13-14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Szafon na bieliznę męską damską od centów
25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 9/4 do 10/4 i 10/5,
jak najtańiej, od 1.50, 2, 4 zlr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do
24 osób, wybór ogromny od zlr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z *szafonu* zlr. 1.10, z haftem wzorów zlr. 1.85.
Z dobrego *holenderskiego* albo rumberskiego
płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na
ramieniu, zlr. 2.50 do 3.20.

Koszule w *lepszym gatunku* z haftem *ręcz-
nym* zlr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodza-
jach zlr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze zlr. 1.20, z haftowa-
niami zlr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.

Z barchantu gładkie zlr. 1.60 i 1.75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką zlr. 2.50
i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od zlr. 1.60 do 2, z dobrego szafonu zlr.
2.50 do 3.50.

Z haftowaniami wstawkami zlr. 3.50, 3.75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek zlr. 4.50
5, 6, 7.50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, zlr. 2 i 2.50.

Haftowane ozdobne okładane piką zlr. 3.50 i 3.85

Kaftaniki.

Z szafonu zwykłe i zlr., lepsze zlr. 1.50, z wsta-
wkami haftów. od zlr. 3.25 do 3.50, z barchanu
gładkie zlr. 1.20, 1.75 i 1.90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką zlr. 2.90 i 2.30

Koszule męskie.

Z najlepszego angielskiego szafonu z gorsem gład-
kim albo z listewkami zlr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.

Z dobrego płótna rumberskiego albo holenders-
kiego zlr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męskie.

Z angielsk. piki, wszelkiej wielk. od zlr. 1.25 do 1.40
Z dobrego cienkiego płótna od 1.60 do 2.50.

MAGAZYN AU BON MARCHÉ FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIEKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież wyroby z brązu, majoliki, skóry, necessary, pugilaresy, pamiątniki, teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterie, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze, nadto prawdziwe francuskie **gilzy do papierosów** firmy **Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach nader umiarkowanych.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem

w Podgórzu, w Rynku, L. 368,

NOWA Restauracyę

którą urządziłem z wszelkim komfortem.

Staraniem mojem będzie zawsze **wyborną kuchnię, dobreimi winami**, jako też i znanem z dobroci

Radziszowskiem Piwem

Szanowną Publiczność zadowolnić.

Ładny ogród z kręgielnią jako też i **bilard** są do dyspozycji.

Prosząc o łaskawe względy, pozostaje

z poważaniem

Albin Kottoros.

Pierwszy główny skład fabryczny farb i materiałów W. KRZYSZTOFOWICZA W KRAKOWIE

Rynek g., linia A-B Nr. 37 — poleca:

Farby pokostowe we wszystkich kolorach. Lakiery powozowe i do zapuszczania podłóg prawdziwe angielskie.	Carbolineum Avenarius najradkalniejszy środek do impregnowania drzewa budowlanego przeciwko grzybowi i wilgoci	Cement, wapno kufsteińskie, gips, trzcina do sufitów, pape do krycia dachów.	Masa woskowa do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach, własnego wyrobu, pudełko wystarczająca na jeden pokój 80 cent.
Farby cementowe i lapidonowe firmy „Carl Kronsteiner w Wiedniu” do fasad we wszystkich kolorach. FARBY do robót malarskich, lakierniczych, poślótniczych itp.	Pasy transmisyjne, gurdy, szlauchy, oleje do maszyn, hydronety, płyty gumowe i w ogóle wszystkie artykuły dla techników i przemysłowców.	Płaszcze gumowe i z prawdziwego angielskiego „water proof” z pierwszorzędných fabryk.	Oryginalne amerykańskie wyżymaczki „Empire Wringer Septenal” niezbędne w każdym gospodarstwie.
Farby do robót artystycznych płótna, pędzle, palety, sztalugi, kasetki i w ogóle wszystkie przybory dla artystów malarzy.	Przybory bilaradowe, jak kije, kule ze słoniowej kości i z celoloidu, kreda do kijów i tabliczek, skórki do przyklepania, kręgle i kule z drzewa „Lignum santum”.	Wyłączny skład znanego skutecznego środka na wyćpienie owadów „Zacherlin”.	Perfumy francuskie i angielskie, prawdziwa woda kolońska, kosmetyki, mydła, grzebienie i w ogóle wszystkie przybory toalet.
Największy gotowy wybór pędzli, szczotek do malowania lakierniczych i t. p. z pierwszorzędných fabryk norymberskich i innych.	Hamaki, aparaty gimnastyczne, siłomierze, przybory do podróży i kąpiel, instrumenta chirurgiczne wszelkiego rodzaju opatrunki, bandaże i t. p.	Potrzeby domowe świece Apollo, mydło, krochmal, benzyna, wosk, miotelki, zapalniczki, papier kłozetowy i t. p.	Linoleum Patent Walton, zasłanki najmodniejsze i najtrwalsze.

Największy skład tapet, cerat, i t. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Aleksander Słomski.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.